

Koniec pozwów łączonych w sprawie P2P

5 maja 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Wydany właśnie wyrok może znacznie utrudnić zbiorowe pozywanie internautów w sprawach o dzielenie się plikami. Sąd uznał, że na podstawie adresu IP nie można wskazać konkretnej osoby odpowiedzialnej za popełnienie przestępstwa.

Sędzia Harold Baker z Sądu Okręgowego dla Centralnego Dystryktu Illinois wydał pod koniec zeszłego tygodnia niezwykle ważny wyrok, który może mieć wpływ na inne podobne pozwy. W sprawie VPR International vs. Does 1-1017 uznał on, że adres IP nie równa się konkretnej osobie. W związku z powyższym nie jest możliwe z prawnego punktu widzenia pozywanie dostawców internetu, by ci przekazywali dane swoich abonentów na podstawie tylko tej informacji.

Niby wiadome to było od dawna. Składający się z cyfr adres przypisany jest do urządzenia, które łączy się z internetem, a nie do konkretnej osoby. Jeśli posiadacze praw autorskich, a dotyczy to przede wszystkim właśnie ich, wejdą w posiadanie adresu IP, to nie będą mogli na tej podstawie żądać udostępnienia im danych abonentów, którzy w danym momencie z niego korzystali.

W cytowanym przez TorrentFreak wyroku sędzia Baker przytacza przykład jednej z rodzin, której urządzenia elektroniczne zostały skonfiskowane podczas przeszukania w związku z podejrzeniem pobierania z internetu dziecięcej pornografii. Po sprawdzeniu okazało się, że ani na komputerze osobistym, ani na iPhone i iPadzie żadnych tego typu materiałów nie było. Ostatecznie policja ustaliła, że za całą sprawą stał sąsiad, który korzystał z kilku łączy Wi-Fi. Nalot na niewinną rodzinę dokonany był na podstawie adresu IP.

Sąd dodał także, że ta sprawa jest delikatna także ze względu na charakter pobieranych filmów – chodzi bowiem o pornografię. Złożenie w sądzie pozwu przeciwko konkretnym osobom, nieważne, czy winnym, czy też nie, naraża je na daleko idące konsekwencje w ich otoczeniu. Co w sytuacji, gdy okaże się, że podejrzani są niewinni? Odbudowa reputacji oraz zaufania nie jest procesem łatwym i szybkim.

Sędzia podkreślił również, że nie może decydować w sprawie osób, co do których nie ma pewności, że mieszkają w zakresie jego jurysdykcji. Pozew nie wymienia bowiem 1017 osób z imienia i nazwiska. Sąd nie wie, czy nie wykroczy poza swoje kompetencje. W grudniu zeszłego roku w Dystrykcie Kolumbii zapadł podobny wyrok – sędzia uznał, że nie może sądzić osób mieszkających poza obszarem Dystryktu. Z 4577 pozwanych pozostało wtedy zaledwie 140 osób.

Z wyroków tych wynika, że skończyć się może łączne pozywanie wielu dostawców internetu, a także internautów. Bez wcześniejszego potwierdzenia tożsamości i adresu zamieszkania podejrzanych nie będzie bowiem możliwe skierowanie pozwów do właściwych sądów. Wiele zależy jednak od tego, czy inni sędziowie także podążą za tą logiką.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: TorrentFreak

Źródło: [Dziennik Internautów](#)